Nr. 229.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 19 Sierpnia 1900.

Polacy w głębi Niemiec.

Na brak opieki duchownej w języku ojczystym dla robotników polskich liczne nadchodzą skargi z Westfalii i z nad Renu. Dzienniki polskie zamieszczają często z rozmaitych stron głosy żalu na obojętność duchowieństwa tamtejszego, które nie chce uwzględnić potrzeb ludu polskiego, chociaż on w równej mierze płaci podatki kościelne i obfite składa na kościół ofiary. W niektórych parafiach stanowią Polacy większość, a mimo to całe nabożeństwo w kościele odbywa się po niemiecku. Dłuższy artykuł w tej sprawie kończy wychodzący w Bochum *Wiarus Polski* temi słowy: „Polacy na obczyźnie mają takie same prawo do kazań polskich, jak katolicy niemieccy w dzielnicach polskich do kazań niemieckich. Dzieje się jednak niestety tak, że w kościołach polskich dla garstki Niemców wygłaszane bywają kazania częściej, niż na obczyźnie dla setek i tysięcy Polaków".

Polacy na obczyźnie wysyłają bezustannie petycye i deputacye do biskupów, proszą proboszczów o sprowadzenie kapłana polskiego, ale po największej części bezskutecznie.

A przecież w różnych klasztorach jak w Bochum, na Frauenbergu pod Fuldą i t. d. są duchowni polscy i polskim językiem władający, którzyby chętnie zajęli się pieczą duchowną nad robotnikiem polskim, zarabiającym na chleb wśród obcych sobie językiem i wyznaniem.

Inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o Polaków protestanckich, których tam na 86.000 Polaków jest zaledwie 1.200. Mają oni aż ośmiu wędrownych pastorów, którzy stoją pod nadzorem konsystorzów, a zmarły niedawno radca konsystorski Pełka z Królewca, odbywał częste podróże wizytacyjne po okolicach westfalskich i nadreńskich.

Pomorscy przemysłowcy wnieśli do ministra spraw wewnętrznych petycyę, w której proszą o dopuszczenie polskich robotników do pracy w pomorskich zakładach przemysłowych w ciągu miesięcy letnich. Petycya zwraca się według *Berliner Neueste Nachrichten* przeciw rozporządzeniu prezesa regencyi szczecińskiej, który nie tylko, że nie pozwolił na zatrudnianie robotników polskich w zakładach przemysłowych, ale nawet wyjątkowo zatrudnionych w przemyśle chemicznym natychmiast wydalił.

Słusznie wobec tego powiadają umiarkowane pisma niemieckie, że szkodę z tego ponosi przemysł, a korzyść osiąga tylko socyalna demokracya, dalej, że traci na tem znowu rolnictwo, bo skutkiem niedopuszczenia polskich robotników do tamtejszych zakładów przemysłowych, trzeba ich będzie zastąpić miejscowymi robotnikami rolnymi.

Z wystawy paryskiej.

Paryż w sierpniu.

(Meble — jubilerstwo — porcelana — fajanse — kongres historyków porównawców i homeopatów.)

Dwa wielkie pałace na esplanadzie Inwalidów, zamykające długą klamrą tę wspaniałą perspektywę, która roztacza się z pól Elizejskich poprzez most Aleksandra III zostały poświęcone wystawie mebli, dekoracyi mieszkań, złotnictwu i jubilerstwu, ceramice, oraz innym gałęziom wytwórczości podobnych kategoryj.

Zewnętrznie, oba te ogromne skrzydła pałacowe, olśniewająco białe, mimo pięknych tu i owdzie motywów architektonicznych, przeładowane są nadto sztukateryami, rzeźbami i freskami i wywieraję wrażenie budowli jarmacznej, bardzo ozdobnej, ale nie posiadającej tej powagi, jaka jest właściwa np. pałacom sztuki. Trudno się dziwić. Za kilka miesięcy z tych białych olbrzymów nie pozostanie śladu.; pałace sztuki przetrwają zapewne niejedno stulecie.

Wrażenie ogromu wzmaga się jeszcze, skoro wejść do wnętrza. Oko gubi się w nieskończonym labiryncie sal i galeryj Czyż podobna zwiedzić wszystkie zakątki, obejrzeć wszystkie skarby, które tutaj nagromadzono! Kilka miesięcy czasu ledwie mogłoby na to wszystko wystarczyć.

Dział meblowy jest przepyszny. Spotykamy co najmniej kilka setek pokojów, urządzonych według najrozmaitszych stylów i rodzajów. W sekcyi francuskiej przeważają meble dawniejszych wzorów, w stylu Ludwików XIV, XV, XVI i Cesarstwa. Wykonczenie ic cechuje taka znajomość rzeczy i gust, że mogłyby doskonale zdobić salony Wersalu lub Trianon. I tam bodaj najwłaściwsze byłoby miejsce dla tych paradnych sprzętów, które rozmiarami swymi i kunsztownością bardziej nardziej nadają się do wielkich pałaców, niż do naszych współczesnych mieszkań o ciasnych klatkach Dziś warunki bytu zmieniły się i coraz mniej jest możnych szczęśliwców, mających do rozporządzenia wspaniałe zamki i pałace. Angielski „modern-style", odznaczający się pewną świeżością i wdziękiem linij, odpowiada lepiej warunkom naszych pomieszkań i wymaganiom komfortu a wygody.

Ow „modern-styl, zapoczątkowany przez Ruskina i Morrisa, spotykamy nietylko w sekcyi angielskiej, lecz i we wszystkich innych. Można powiedzieć nawet, iż w dziełach francuskich stolarzy-artystów zatraca pierwotną sztywność linij. Natomiast usiłowania fabrykantów niemieckich, mających na celu zmodernizowanie stylu staroniemieckiego, dość lichy wiończy skutek.

W sekcyi austryackiej znalazło się — na pierwszem piętrze — miejsce dla małego pokoiku w stylu zakopańskim.

W innych sekcyach trzeba zaznaczyć biurka amerykańskie, niezmiernie wygodne do pracy, meble włoskie, nadto zdobne w rzeźby i czyniące przez to wrażenie tandety teatralnej, oraz japońskie graciki bambusowe, które zdają się być przeznaczone raczej do zabawy, niż użytku.

Całą głąb prawego skrzydła zajęli jubilerzy i złotnicy. Tu Francya stanowczo tryumfuje. Niezliczone tłumy stale okrążają szafy i gablotki, w których pomieściły się istne skarby Golkondy. Oto naszejnik z pereł, który znawcy oceniają na półtora miliona franków! A obok co za brylanty, najróżniejszych odcieni — białe, żółte, czarne, niebieskie, różowe! Opodal inne drogocenne kamienne wszystkich barw — rubiny, szafiry, szmaragdy.. Nie wiedzieć skąd idzie silniejszy blask — z przedziwnych klejnotów, czy z rozpłomienionych oczu pięknych pań, które godzinami potrafią tu przebywać!

Szczególniejszą uwagę zwracają cyzelowane bižuterye paryskiego mistrza Lalique'a, którego porównują tu czasem z Benvenutem Cellinim. Zestawienie to wydaje mi się poniżającem dla genialnego Florentczyka. Lecz wyroby francuskiego złotnika są rzeczywiście bardzo misterne; trudno orzec tylko, co w nich należy więcej podziwiać — kunsztowną piękność, czy wysoką cenę.. Najmniejszy drobiazg kosztuje ogromne sumy; mimo to większość wystawionych przedmiotów znalazła już nabywców, bo oto leżą przy nich karty wizytowe, oznaczone książęcemi mitrami lub hrabiowskiemi koronami. Jedna z nich wszakże głosi krótko: M. Millerand... Pan minister handlu zakupił tę piękną bransoletę dla swej żony.

W fakcie tym nie ma nic nadzwyczajnego. Dowodzi to, że p. Millerand lubi otaczać żonę zbytkiem i że ma pieniądze. Czy jednak drobna ta okoliczność nie wywrze innego wrażenia na „towarzyszach" dawnego „champion'a" kolektywizmu, pamiętających te bardzo niedawne czasy, kiedy p. Millerand wygłaszał ogniste filipiki przeciw kapitalizmowi i nadużyciom, przeciw oburzającym zbytkom klas uprzywilejowanych wobec nędzy proletaryatu?... Owa cenna bransoleta nie potwierdza zgoła gwałtownych frazesów trybuna socyalistycznego; prawda, że w polityce teorya rzadko chodzi w parze z praktyką.

Wystawa ceramiki jest wspaniała. Wszystkie najpierwsze fabryki świata stanęły do apelu: Sevres, Meissen, królewskie fabryki w Berlinie, Dreźnie i Kopenhadze. Ta ostatnia wszakże święci największy może tryumf, wyróżnia się bowiem z pośród współzawodników oryginalnością swych wyrobów. Gdy inne wielkie fabryki trzymają się wiernie dawnych wzorów, które im zjednały przed laty zasłużoną sławę, królewskie zakłady kopenhaskie idą naprzód ze smakiem i prądami najnowszych czasów. Prerafaelizm angielski złączył się tu harmonijnie ze smętną poezyą skandynawską; na tle motywów narodowych stworzono prawdziwe arcydzieła ceramiki nowożytnej, o wzruszającej prostocie rysunku i barwy.

Holenderskie fajanse z Delft zajęły sporą salę; cechuje je szlachetny archaizm, przenoszący mimowolnie wyobraźnię widza do dawnych czasów rozkwitu sztuki flamandzkiej, kiedy królewski Rembrandt, Metsys, Jordaens... Wogóle wyroby ceramiczne, wystawione w różnych sekcyach, pokazują wyraźnie, iż sztuka wzięła w opiekę tę gałąż wytwórczości przemysłowej, że w znacznej części fabryk pracują rzetelni artyści.

Kongres historyi porównawczej, który się tu odbył niedawno należy niestety do tych, których wyniki będzie można ocenić dopiero za jakiś czas, gdy odczyty i prace, nadesłane nań, zostaną ogłoszone drukiem Tymczasem bowiem. chociaż były dwa zebrania ogólne — wstępne i końcowe — pod prezydencyą prof. Gastona Boissier, sekretarza dożywotniego akademii francuskiej. w amfiteatrze „Collége de France" to jednak kongres właściwie rozbił się na osiem, niewiele mających z sobą wspólnego bo nawet w różnych gmachach obradujących, kongresów. Pierwsza sekcya — historyi ogólnej i dyplomatycznej — miała prezesa w akademiku Henryku Houssaye'u autorze dzieł o r. 1814 i 1815; drugiej — historyi prawa i instytucyi — przewodniczył honorowo znakomity Glasson, faktycznie prof. Esmein; Levasseur i Albert hr. de Munstali na czele sekcyi społeczno ekonomicznej, która specyalnie zajmowała się historyą cechów i korporacyi; czwartej sekcyi — prezes Anatol Leroy-Beaulieu — przedmiotem obrad były dzieje religii i kościołów; w szóstej, pod przewodnictwem Gastona Paris i Ferdynanda Brunetièr'ea, zajmowano się historyą literatury; siódma, poświęcona historyi sztuk pięknych, zasiadała w lokalach szkoły Luwru, a kierowali jej pracami rzeźbiarz Guillaume i kustosz muzeum Lafenestre; ósma sekcya, historyi muzyki, obradowała we wspaniałej bibliotece Opery wielkiej, a obrady jej, dotyczące muzyki starożytnej, spiewu gregorjańskiego, muzyki Odrodzenia itd. ilustrowane były koncertami na starożytnych, zarzuconych dziś instrumentach. SaintSaens z powodu niespodziewanej żałoby nie mógł być obecnym, więc przewodniczył prof. konserwatoryum Bourgault-Ducoudray.

Uwagę szerszej publiczności zwróciło jednak tylko kilka odczytów w sekcyi historyi nauk, na której czele stali Berthelot i Tannery, w tej liczbie odczyt dr. Melanii Lipińskiej o kobietach-lekarkach w starożytności, oraz odczyt p. Fabiana de Champville, w którym usiłował wykazać, że magnetyzm, hypnotyzm, medyumizm znane prawdopodobnie kapłanom i prorokom w starożytności, tłumaczą wiele faktów, uważanych za cuda. Ten odczyt wywołał zresztą protesty ale za to jednomyślnie zatwierdzono konkluzye referatu młodego prof. Daniela Berthelot, który żądał. aby w szkołach średnich przy nauce fizyki koniecznie uwzględniano jej historyę, jako jedyny środek wykazania, ile jeszcze pozostaje w tej dziedzinie do zrobienia.

Sekcya sztuki wyraziła życzenie, na wniosek Salomona Reinacha, aby wszystkie dzieła sztuki były obowiązkowo fotografowane i fotografie te przechowywane i należycie klasyfikowane.

Wzmianka należy się kongresowi homeopatów, którzy udali się *in gremio* na cmentarz Pére-Lachaise i odsłonili tam pomnik założyciela homeopatyi Hannemanna.

Domy i suknie chińskie.

Państwo Środka jest od wielu stuleci tak rozległe, że w rozmaitych okolicach różnice temperatury przechodzą szeroką skalę, od podzwrotnikowych upałów do syberyjskich mrozów. Prawie wszystkie jednak części kraju mają gorące miesiące letnie. Domy są bez wyjątku parterowe i dlatego mniej przewiewne, aby jednak powietrze miało dostęp, w większych domach jedna ściana każdego pokoju ujęta jest w drewnianą ramę, wyklejoną cienkim papierem. Papier ten zwolna zaledwie wypierają sprowadzane przez cudzoziemców szklanne szyby: w przerażającej jednak liczbie domów zachowany jest dawny system, który cel swój spełnia bardzo niedokładnie W lecie bowiem niema należytego przewiewu powietrza, a w zimie nie chroni przed zimnem Sztuczne ogrzewanie pokoi spotkać można jedynie tylko w północnych prowincyach, w Chinach bowiem wogóle drzewa jest mało, a węgle, mimo bogatych podkładów węglowych w kilku prowincyach — są z powodu niedostatecznej komunikacyi kolejowej bardzo drogie.

Okoliczności te same przez się wpłynęły na wytworzenie typu ubrań. w lecie chłodnych, w zimie ciepłych. W ciągu wieków ubrania te podlegały w szczegółach niejednym zmianom. Mylnem też jest zdanie, jakie słyszeć można nawet od mieszkających w Chinach Europejczyków, że Chińczycy nie znają w ogóle „mody". Faktem jest tylko, że zasadniczy charakter ubrania, mimo rozmaitych drobnych odmian, pozostał ten sam od wieków Zawsze za wierzchnie ubranie służy mandżurska długa suknia, rozmaitej grubości, stosownie do pory roku. Dolne ubranie obszerne, związane przy kostce. W razie zimna, wdziewa Chińczyk dwie lub trzy suknie. Jest to metoda bardzo prosta i wygodna. W oczach Europejczyka, chińskie ubranie ma jedną wadę: utrudnia szybkie ruchy. Dla Chińczyka wzgląd to małej lub żadnej wagi. Szybkie bowiem ruchy uważane są za nieprzystojne dla każdego, kto nosi długą suknię. Nadto wszyscy zamożniejsi używają na północy wózkow, a na południu lektyk. które wszędzie są bardzo tanie. Kulisi i żołnierze noszą ubrania krótkie. Prócz wspomnianej już niewygody, której Chińczycy zresztą nie odczuwają, ubranie ich przewyższa znacznie nasze, zarówno formą, barwą, jak użytecznością. Kiedy Europejczyk w lecie mdleje z gorąca w swojem obcisłem ubraniu, Chińczykowi jest zupełnie miło w swobodnej, fałdzistej sukni z najcieńszego

---

96

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

To jedno tylko miałam przed oczami. Stawałam do walki z potęgą przechodzącą me siły. Nie wiem jak zdobyłam się na tak silną wolę. Używałam podstępów i środków niezgodnych z mem usposobieniem. Konieczność nie pozwalała mi przebierać w środkach. Pamiętacie przyjazd owego lekarza?

Zmuszona byłam w sekrecie pojechać po niego do Yorku, przyjąć go tu bez wiedzy wszystkich, przedstawić go Walterowi pod fałszywem nazwiskiem, gdyż inaczej nigdy nie dopuściłby go do siebie.

Ażeby zaś uzyskać to, ileż musiałam błagać go, ile wydać pieniędzy. Zmuszona byłam sprzedać swe klejnoty, okradać Waltera i on to dostrzegał!... Nie, nie potrafię wyrazić moich tortur, nie sądzę, by jaka kobieta druga doświadczyła podobnych.

Wszelkiego rodzaju ciosy uderzały we mnie, a od nikogo nie mogłam oczekiwać ani pomocy ani ulgi. Wszystkie uczucia mego serca musiałam tłumić w sobie.

Nie mogłam nawet cieszyć się z przyjścia na świat dziecięcia, wiedząc, że czeka go los jego ojca; nie mogłam opłakiwać śmierci jego nawet pragnąć śmierci dla siebie, gdyż wiedziałam, że jestem potrzebną dla Waltera; musiałam czuwać nad nim bezustannie i samem tem czuwaniem wystawiać się na podejrzenie jego i wszystkich was i nie módz się usprawiedliwić nie zdradziwszy go!

Zamiast powiedzić wam wprost: „Nie słuchajcie go, on jest obłąkanym!" wolałam wziąć na siebie wszelkie błędy i odpowiedzialność. Dodajcie do tego dziwne położenie względem każdego z was i niespodziewane komplikacye, jak gdyby wszystkie okoliczności sprzysięgły się na mnie. Doszło do tego, że z miłości i przez litość zmuszoną byłam stać się nieprzyjaciółką, dozorczynią więzienną i katem najbliższych memu sercu osób.

Przeszkadzałam ci do szczęścia i odmawiałam nawet wyjaśnienia powodów. Czyż mogłam pozwolić ci zaślubić brata Waltera skazanego na taki sam los co i on? Czy mogłam, odkrywając prawdę Franciszkowi, przyspieszać ciążący i nad nim, jak mi się zdawało, fatalizm nieunikniony? Czyż nie lepiej było utrzymywać was w nieświadomości, milczeć, za jakąbądź cenę ratować przyszłość waszą; narazić się na wasze wyrzuty i podejrzenia, przecierpieć i to, samej, jak i wszystko inne!

Samej! Nie. Mylę się. Jestem niewdzięczną. Stefan cierpiał wraz ze mną i prawie tyleż co ja. Nigdy nie powiedziałam mu ani słowa, ale on wszystkiego się domyślił i również nie mówił nic do mnie.

Mieliśmy jednakowe cierpienia, jednakowe nadzieje i jednakowe natchnienia. Przebacz mi, Franciszku, teraz gdy wiem jaki węzeł łączył cię z Walterem; gdyż z wyjątkiem miłości jedna krew tylko może natchnąć takiem poświęceniem. Tylko brat Waltera mógł zrozumieć i wspierać jego żonę.

— I umieć ocenić ją — ze łzami w oczach rzekł Franciszek. — Zazdroszczę Stefanowi tylko dwóch rzeczy: dnia, w którym omal nie zginął sam dla Waltera i położenia obecnego.

— Ow dzień... — rzekła Teresa — pamiętacie go, ale nie wiecie jak to się stało. Ażeby zrozumieć to, należy wierzyć w fatalizm.

Walter nigdy nie miewał paroksyzmu, we właściwem znaczeniu tego słowa, chwilami tylko nachodziło go milczenie i miewał przywiedzenia, zdawało mu się, że widzi i słyszy rzeczy, które nie istniały. Jakaś praca odbywała się w jego mózgu.

Na początku zimy doktór Muggleton oświadczył nam, że obawia się przesilenia i że może być ono bardzo poważne. Zalecił podwoić czujność, lecz jednocześnie, pod żadnym pozorem nie okazywać tego Walterowi, nie wywoływać w nim nieufności, gdyż najmniejszy opór jego woli może go doprowadzić do obłąkania gwałtownego. Przedewszystkiem usiłowaliśmy mieć go ciągle na oczach.

Ileż cierpieliśmy, gdy udało mu się omylić naszą czujność! W nocy Stefan sypiał pod jego drzwiami. Sądziliśmy, że Walter nie spostrzeże tego, lecz w rzeczywistości, to on śledził nas i podpatrywał z zadziwiającą zręcznością. Prawdopodobnie, powziąwszy już wtedy zamiar samobójstwa, prygotowywał się do spełnienia go. Rozmawiał przytomnie i niczem nie zdradzał najmniejszego zboczenia umysłowego. Pamiętasz, Queenie, jak był wesołym ostatniego wieczora,

Nawet ja dałam się wprowadzić w błąd i wyobrażałam sobie, że na ten raz przesilenie zostało zażegnane. I dr. Muggleton był tegoż przekonania. Tego wieczora bawił właśnie w pałacu. Dwaj nadzorcy z jego domu zdrowia, których przyjęłam w charakterze lokajów, byli ciągle pod ręką. Na moje nieszczęście będąc przekonaną, że Walter jest dobrze strzeżony, zasnęłam na chwilę, a nie spałam przez tyle nocy! Ta jedna chwila wystarczyła mu. Znalazł sposobność urzeczywistnić swój projekt: pozbawić się życia jak ojciec jego.

Jezioro ciągnęło go ku sobie Przyznał mi się do tego.

Reszta wiadoma ci... zdaje mi się, że byłaś tam, nie wiem dlaczego...

— Dlatego, że powiedział mi... wierzyłam...

Queenie nie miała odwagi dokończyć i przyznać się Teresie, że ją podejrzewała i z powodu jej milczenia była mimowolną pomocnicą nieszczęśliwego obłąkańca.

— Gdybym była wiedziała — zawołała łkając — gdybyś mi była zaufała.

— Czyż mogłam zaufać ci, skoro nie wierzyłaś mi, ty, moje dziecko!...

Teresa ze smutkiem uczyniła ten wyrzut, lecz udzieliła przebaczenia, ucałowawszy opartą na jej ramieniu jasną główkę siostry.

Dziewczyna umilkła.

Nie chciała opowiadać swych cierpień, bo cóż one znaczyły w porównaniu z męczarniami Teresy?

Jak usprawiedliwić swe postępowanie, które teraz wydawało się jej tak egoistycznem, tak szalonem, tak tchórzowskiem w porównaniu z cichym heroizmem, którego przykład miała przed sobą?

Teresa ze zwykłą sobie spokojną energią umiał kochać, cierpieć, poświęcać się.

Gdy tymczasem ona, z swym zapałem wrzącym, nie była zdolną do niczego, nie umiała ugiąć się przed tem, czego nie znała, przewidzieć, że siostra jej rządziła się miłością, poświęceniem się, za wysokiem, by mogła zrozumieć je.

Pragnęła światła, które nakoniec zajaśniało, a było ono nietylko chłodnem światłem sprawiedliwości i cnoty, lecz jasnym blaskiem i apoteozą ofiarności.

Teresa z swą bladą, jaśniejącą jak w aureoli twarzą nie była teraz podobną do milczącej zakonnicy za kratą klasztorną.

Wzrok jej nie błądził jaż w cieniach parku.

Nad fatalnym domem żałobnym, ogrodem i smutnem jeziorem rozciągało się w całym swym przepychu czyste niebo, mistyczny obraz niezmierzonej potęgi Bożej, rozpostartej nad zbolałymi i cierpiącymi jak tryumfatorski płaszcz nad czołem walczących.

Oczy Teresy tonęły w głębiach błękitu

Wypłakawszy tyle, może widziały dalej, niż oczy innych.

Może z wysokości pręgierza i stosu męczennicy dostrzegają już przygotowane na ich przyjęcie palmę i koronę.

— Tereso, droga mateczko moja — po cichu łkała Queenie.

Ale nie śmiała już ucałować nachylonej ku niej twarzy siostry.

Usta jej spoczywały na ręce Teresy z szacunkiem i czcią, jaką wzbudzają święci mający opuścić ziemię, a cześć ta widoczną była i w ruchach rąk, któremi opasała szyję siostry, jak gdyby ją chciała powstrzymać.

(C. d. n.)

jasno-zielonego lub białego jedwabiu. Odwrotnie na północy Europejczycy więcej cierpią od zimna, niż Chińczycy dbający bardzo o futra.

W Europie bardzo mało ludzi ma o tem wyobrażenie, jak wiele futer rozmaitych gatunków, używanych jest w północnych okolicach państwa Środka. Najuboższy nawet posiada barani kożuch, bez którego zresztą nie mógłby przetrzymać ostrych mrozów. Najbardziej poszukiwane są futra z fok, lekkie, a gęste, jakoteż z białych lisów. Najdroższe są coraz rzadsze, niestety, wydry morskie i czarne lisy. — Jakkolwiek jednak są one bardzo drogie, może je każdy nosić, komu na to kiesa pozwala. Inaczej się rzecz ma z sobolami, chociaż są znacznie tańsze. Naturalnej barwy mogą je nosić tylko mandaryni cywilni od czwartej, a wojskowi od trzeciej klasy. Urzędnicy, oficerowie lub prywatne osoby, jeśli chcą nosić futro lub tylko czapkę sobolową, to przedtem muszą włos pofarbować. Tylko członkowie akademii Halin w Pekinie, po złożeniu wszystkich egzaminów literackich, mają prawo nosić niefarbowane sobole już od ósmej rangi. Jestto hołd, oddawany nauce. Dla cesarza i jego rodziny zastrzeżony jest osobny kaftan, w którym skórki sobolowe są w ten sposób zszyte, że jaśniejsze części futra tworzą równoległe, w jednakowych odstępach pasma. — Nikt, prócz cesarza nie może bez szczególnego pozwolenia nosić takiej kurtki, a pozwolenie udzielane jest prawie wyłącznie tylko członkom cesarskiego domu.

Wspomnieć jeszcze należy o oryginalnym zwyczaju. Mandaryni, przybywający z prowincyi do Pekinu, muszą mieć na sobie podczas dworskich przyjęć — z wyjątkiem pierwszej audyencyi u casarza — suknię jedwabną czekoladowego koloru, haftowaną w złote smoki. Zdawałoby się, że pierwsza audyencya u syna Nieba wymaga jeszcze świetniejszej parady. Rzecz ma się przeciwnie. Mandryn, przybywający z prowincyi ukazuje się po raz pierwszy na dworze w najskromniejszym ubraniu. Myśl jest ta, że urzędnik zaraz po przejeździe, nie tracąc czasu na zmienianie sukni, zjawić się powinien przed obliczem władzy. Jakkolwiek jestto tylko fikcya, świadczy ona, jak ceremoniał przemożny jest w Chinach.

Z MODY.

Miękkie, wiotkie materyały, stanowcze w bieżącym sezonie odniosły zwycięstwo, uzasadnione dążnością układania wszelkich przyborów toaletowych w fałdeczki i zakładki. Poza tem sygnaturą mody na wyścigach w Auteuil i podczas tzw. wielkiego tygodnia w Paryżu tworzyły koronki, z któremi rywalizowały malatury na jedwabiu taffetas. Wszystko liekkie i powiewne, w spotęgowanej jeszcze mierze, niż roku zeszłego. Kolor biały, z blado-niebieskim, żółtawym lub kremowym odcieniem obok czarnego, który to kolor w żadnem innem mieście nie jest tyle noszonym, co w Paryżu—był dominującym, a oprócz nich dużo matowych kolorów w gazywych materyałach i batystach.

Co do kroju wielką nowością jest po dziś dzień tzw. „droit devant" tj. brak wcięcia w talii u przodu stanika. Stary zatem gorset, a z nim i toalety, uwydatniające z przodu smukłość figury, trzeba według najnowszej mody odłożyć ad acta. Z przodu lekko i prosto schodzące staniki są koniecznością!

Rękawy przedstawiają także niemałą rozmaitość, przypominając nam epokę panowania cesarzowej Eugenii i mody widywane na portretach naszych babek i prababek. Najnowszemi więc są rękawy podwójne, a raczej dzielone. Wierzchnie, długie, półdługie lub krótkie, robione z materyału całej sukni, spadają na wychylające się z pod nich dolne rękawki z lekkiej gazy, tiulu, batystu lub koronki, tworzące u ręki sute bufki, falbanki lub też tylko namarszczenie, ujęte w gładki mankietek.

Trzecia rzecz, dająca toalecie cachet aktualności mody, jest żuawka czyli bolero. Zgrabna i wdzięczna ta moda opanowała każdy rodzaj toalety.

Obecnie wielkiem także powodzeniem cieszą się prześliczne chusteczki Marie-Antoinette, wymagające szyi małego wycięcia en coeur, co dla młodych stanowi nader wdzięczne przybranie sukni.

Również do mody powróciło ubranie kapeluszy z polnych kwiatów. Wielkie białe, żółte i czarne pasterki zarzucone bywają wielkiemi makami, kłosami i rumiankiem. Niemniej ładnie prezentują się także całe pęki czerwonych wisien, połyskujących wśród zielonego liścia. Śliczną nowością dla podlotków tworzą białe koronkowe kapelusze, przybrane wielką różową kokardą, która pretensyonalnie rozsiada się na samym środku główki.

Mężatki, zwłaszcza starsze, które Francuz grzecznie nazywa „entre deux ages" noszą przeważnie wielkie czarne kapelusze, strojne aksamitką i żółtemi lub ponsowemi różami. Do wielkich toalet nosi się loczki odpowiednie w kolorze do toalety.

Na wyścigach w Longchamps pod Paryżem podziw wzbudzała toaleta z taffetas ivoire. Spódnica naszyta nieregularnie aplikacyami z weneckich koronek, ozdobiona bukietem pąsowych różami Maréchal Niel.

Staniczek koronkowy miał malowane bolero i szarfę z blado-lila wstążki. Nota bene szarfy bardzo są modne, zwłaszcza szarfy z wstążek chine lub malowanych. Nosi je się z boku z tyłu lub przodu, trzeba tylko dobrym gustem utrafić najstosowniejszy do ubrania sposób wiązania.

Nie mniej bogatą była druga toaleta koronkowa, delikatnością pajęczej tkanki, cała zahaftowana en relief złotemi kwiatami. Królewska ta szata spływała na różową jedwabną spódnicę. Staniczek również z bolerkiem miał wysoki pasek z czarnego — tiulu o długich spływających końcach.

Skromną dystynkcyą odznaczała się przy tych wspaniałych toaletach czarna chiffonowa sukienka, szyta cała w drobne zakładeczki, zakończona u dołu wązką falbanką z kremowej gipiury weneckiej. Jasnoniebieski, srebrem haftowany pasek i odpowiednie garnirowanie u szyi pięknie harmonizowało z całą toaletą, której modne podwójne rękawy bardzo korzystnie się wydawały.

Że i skromne sukienki ładnie i elegancko wyglądać mogą, dowodziły jasno-niebieskie płócienne kostyumy. Gładka spódniczka, bolero, droit devant, marynarka garnirowana wiśniami i owsem, oto wszystko, ale całość w połączeniu z niedoścignioną gracyą Paryżanki, tworzyła sylwetkę pełną szyku i uroku.

ROZMAITOŚCI.

Święty ząb Buddy. W Kandy, na wyspie Ceylonie, przechowywany jest święty ząb Buddy w osobnej świątyni, zwanej Dalada Malagowa, t. j. świątynia zęba, przepysznej budowli wyzłacanej i drogiemi kamieniami ozdobionej. Przed szkatułką, w której na złotym łańcuchu ząb zawieszony, pali się w lampie pachnący olej kokosowy. Ząb sam, jest to kawał słoniowej kości na 4 cm. długi. Książę Walii w czasie pobytu na wyspie Ceylon, dostąpił honoru oglądania tego zęba, którego historya następująca: W roku 549 przed naszą erą, uczeń Buddy uratował te relikwię ze zgliszcz stosu, na którym spalono ciało świętego twórcy religii, którą tyle setek milionów ludzi wyznaje. Wybudowano osobne miasto Dantapura (miasto zęba) dla strzeżenia relikwii. W czwartym wieku gdy wyznawców Buddhy zmuszono do emigracyi, dostał się ząb na wyspę Ceylon. Gdy Anglicy zdobyli tę wyspę, owładnęli relikwią, aby za jej pomocą wywierać wpływ na ludność. W latach 1818 i 1847 wystawiony został uroczyście ząb na widok publiczny z rozkazu angielskiego gubernatora, przyczem artylerya angielska dawała salwy ku uczczeniu relikwii. W Londynie wielki ztąd powstał hałas, a gubernatora oskarżono o oddawanie czci pogańskim demonom. Co najgorsza, to ten ząb niema być nawet prawdziwym. Pomijając jego strukturę, słoniowej kości, mówią że w końcu XVI wieku dostał się ząb w ręce portugalczyków, a arcybiskup w Goa kazał go spalić, pomimo ofiarowanej znacznej sumy wykupnej. Cudem miał się ząb ten odrodzić, jak twierdzą buddyści.

Nowy Abd-el-Kader. W głębi Afryki zaszedł fakt wielkiej doniosłości, mało zauważony wobec pochłaniającej całą uwagę sprawy chińskiej. Zginął Rabbeh! Kto był Rabbeh? Był to Abd-el-Kader centralnej Afryki, bohaterski obrońca niezawisłości plemion miejscowych nad jeziorem Czad, który cały wieczór swojego życia poświęcił walce z cisnącymi się tam Francuzami. Ze śmiercią Rabbeha rozwiewa się w niwecz sen o utworzeniu wielkiego państwa muzułmańskiego w Sudanie zachodnim, którego odepchnęło raz na zawsze najazd europejski. Natomiast Francya zbliżyła się dzięki zgonowi tego bohatera do urzeczywistnienia swojego snu, do zagarnięcia całego terytoryum jeziora Czad. Rabbeh zginął w walce z francuską wyprawą zbrojną Gentila i Lamy'ego pod Kussuri na lewym brzegu rzeki Szari na terytoryum kameruńskiem a więc niemieckiem. Major Lamy liczył 700 żołnierzy zaopatrzonych w karabiny, 30 koni, 1500 krajowców z Baghirmu i cztery działa. Rabbeh miał przy sobie 5.000 wojowników, 600 koni i trzy działa. Francuzi przedarli się przez pozycye nieprzyjacielskie i usiłowali przeciąć nieprzyjacielowi odwrót ku północy i wschodowi. Sofasi otoczyli swojego ukochanego wodza, wywiązała się zażarta walka, w której kapitan Cointet zginął a major Lamy otrzymał ranę śmiertelną. Rabbeh był tak ciężko raniony, że nie mógł schronić się. Strzelec francuski z oddziału Foureau-Lamy dopadł go i ściął mu głowę. Tak zginął bohaterski obrońca ojczystej miedzy!

Szach perski w Luwrze. Szach odwiedził w ubiegły poniedziałek Luwr paryski. Minister oświaty i sztuk pięknych Leygues przyjął monarchę perskiego i służył mu za cicerona. Szach oglądał z wielkiem zajęciem posągi starożytne. Zatrzymał się zwłaszcza przy słynnych wazach z pałacu Borghese. Gdy szach przypatrywał się jednej z nich, ktoś mówił do wnętrza drugiej. Minister prosił szacha, aby przyłożył ucho do swej wazy. Z uśmiechem przyjął szach po chwili komplement, przysłany mu przez drugą wazę „To telefon starożytny"—zauważył z uśmiechem i poprosił o powtórzenie eksperymentu dla wielkiego wezyra. P. Leygues zaprowadził go następnie do sali karjatyd, gdzie kazano zwolna przed oknem szacha obracać statuę Wenus z Milo. Wreszcie przedstawiono mu słynny dyament koronny „Rejenta". Minister zauważył, że dyament nie jest wprawdzie największy, ale ma ze znanych najczystszą wodę. „Wiem — rzekł Muzafer-ed-din — jest on wart 150 milionów." Dyament ten, tudzież sąsiadujące z nim kamienie, a między nimi słynny rubin pani Pompadour, rznięty przez Gaya, leżą na cokole, który za pomocą mechanizmu może być zanurzany w żelazną kasetkę i z niej podnoszony. Szachowi podobał się niezmiernie ten mechanizm. W sali włoskiej podziwiał gość perski szczególniej „Złożenie Chrystusa do grobu" Tycyana W galeryi Corregia podano śniadanie. Zbliża się do szacha malutki chłopczyk o wdzięcznych złotych kędziorkach i ofiaruje mu różę. Szach przyjął ją, uściskał chłopca i szepnął coś do ucha wielkiemu wezyrowi, który zawiesza wnet na piersiach chłopięcia medal z portretem szacha. Nie zamierzano wprowadzić szacha do oddziału perskiego, gdyż znajduje się w nim słynny fryz „przywieziony" z Persyi przez misyę Dieulassego. Obawiano się, że widok zeskamotowanego dzieła sztuki będzie niemiły dla szacha. Nagle Muzaffer-ed-din odzywa się: „Proszę mię zaprowadzić do sali perskiej". Niema rady. Szach podziwiał jednak słynny fryz bez żadnych zmarszczek niechęci na czole.

Jubileusz sułtana. Turcya obchodzić będzie dnia 31 sierpnia r. b. 25-letni jubileusz rządów sułtana Abdul-Hamida, chociaż podług kalendarza naszego Abdul Hamid zasiadł na tronie Osmanów przed 24 laty, a podług stylu muzułmańskiego ćwierć wieku jego panowania skończy się dopiero dnia 4 grudnia r. b. Czy jubileusz obchodzony będzie także oficyalnie, jeszcze niewiadomo. Mówią, że się ukaże odnośne irade Podobno na decyzyę co do obchodu jubileuszu już teraz wpłynęły w pałacu sułtańskim zamachy z Monzy i Paryża. Uroczystości zaznaczą się dziełami dobroczynności. Abdul-Hamid nakazał zbudować w pobliżu Haidar Baszy wielki dom sierót pod nazwą „Hamidie". Ponieważ woda jest u mahometan w wielkiem poszanowaniu, przeto w wielu miejscach powstaną studnie jubileuszowe, między inemi także w Jerozolimie. Urządzenie studni uchodzi w oczach wyznawców proroka za rzecz miłą Panu Bogu i cesarz Wilhelm II, nakazawszy zbudować w Stambule studnię pamiątkową, zyskał przez to w opinii muzułmanów bardzo wiele. W Syryi wzniosą tu i ówdzie dzwonnice. Towarzystwa i korporacye zamyślają złożyć sułtanowi w darze cenne upominki.

Najtrudniejszym rekwizytem widowisk pasyjnych w Oberammergau jest krzyż, do którego Chrystus ma być przybity. Rzeczą fizycznie niemożliwą, by aktor, odgrywający rolę Chrystusa, mógł wisieć przez minut 20. Reżyserya pasyjna ułatwia to w ten sposób. Przedstawiciel Chrystusa przy spuszczonej kurtynie bywa przymocowany do krzyża na ziemi. Ma on na sobie lekki gorset cielisty, z pierścieniem na plecach; przez ten pierścień wsuwają mocny sznur i przywiązują nim aktora do krzyża; takie same pierścienie są przy rękach. Jedna noga bywa podparta niewidocznie drugą założoną na nią, a obie mocno owiązane wstążką, okręcającą gwóźdź prawdziwy. Trzech silnych ludzi podnosi krzyż w górę i wbija go w ziemię. Krzyż, niesiony przez Chrystusa na Golgotę, jest trochę lżejszy, ale potrzeba jednak siły niezwykłej, aby go udźwignąć. Przy ostatnich wyborach gminnych, Józef Mayer, były przedstawiciel Chrystusa, jednogłośnie wybrany został na burmistrza, zaś Sebastyan Bauer (obecny Piłat) na rajcę